

## Świat niepoukładany

Być może ta wojna otwiera drogę powrotu tragiczności do naszego świata. A to oznacza, że nie tylko nie przyniesie ona nikomu żadnego dobrego rozwiązania, ale że świat po niej nie będzie już tym, który można w sposób racjonalny i korzystny poukładać – pisze Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Współczesna cywilizacja Zachodu zbudowana jest na przekonaniu, że świat możemy zawsze w sposób racjonalny i korzystny dla nas poukładać. Takie przekonanie stało się możliwe tylko dlatego, że uwierzyliśmy we własną moc zdolną usuwać całkowicie tragiczność z ludzkiego życia.

Widać to doskonale w dominującym stosunku do wojny w Ukrainie. Zwolennicy pokoju za wszelką cenę uważają, że obie strony powinny niezwłocznie zasiąść do stołu i wynegocjować porozumienie. Rozsądek musi zwyciężyć – trzeba zakończyć okrutne bombardowanie miast i zabijanie się na frontach. Zwolennicy sprawiedliwości wierzą, że wojna być może potrwa dłużej, ale skończy się zwycięstwem tych, którzy bronią swojej wolności, i upadkiem imperium zła.

W obu przypadkach mowa jest o jakimś rodzaju dobrego zakończenia. Niestety, trzeba rozważyć również inną możliwość. Być może ta wojna otwiera drogę powrotu tragiczności do naszego świata. A to oznacza, że

nie tylko nie przyniesie ona nikomu żadnego dobrego rozwiązania, ale że świat po niej nie będzie już tym, który można w sposób racjonalny i korzystny poukładać.

*Od niepamiętnych czasów,  
przez wieki, ludzie wiedzieli,  
że świat jest niepokładany,  
tragiczny, pełen sprzeczności,  
paradoksów,  
nierozwiązywalnych  
konfliktów*

Dla współczesnego człowieka Zachodu sama myśl o takiej możliwości wydaje się apokaliptyczna. A przecież od niepamiętnych czasów, przez wieki, ludzie wiedzieli, że świat jest

niepokładany, tragiczny, pełen sprzeczności, paradoksów, nierozwiązywalnych konfliktów i niestety także przemocy. Co więcej, nie wpadali z tego powodu w rozpacz, ale dzięki swoim cywilizacjom, różnym szkołom filozoficznym i religiom potrafili żyć i tworzyć. Być może z tej wielowiekowej historycznej perspektywy możemy zobaczyć, że to raczej nasz sposób myślenia, ostatnich dekad powojennego Zachodu i jego wiary w możliwość uwolnienia się od tragiczności, był jakimś zupełnym wyjątkiem, wynikającym z chwilowej hegemonii zachodniej gospodarki, technologii i liberalizmu.

Wiara w to, iż potrafimy poukładać cały świat w sposób racjonalny i korzystny, a więc to, co nazywamy postępem i nowoczesnością, zderza się dzisiaj na naszych oczach z tragicznością ludzkiego życia, której nie umiemy przełamać i która oto powraca do nas z całą mocą. Jednak nie oznacza ona wcale końca świata, o ile tylko będziemy potrafili sobie na nowo z nią radzić.

*Marek A. Cichocki*

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”